Rok II. №6.

Przewodnik Społeczny

POŚWIĘCONY SPRAWOM BIEŻĄCEJ CHWILI
DODATEK POPULARNY
DO „HOMILETYKI" I „PRZEWODNIKA SPOŁECZNO-NAUKOWEGO"

Tak do Polski jak do Pana
Iść się musi drogą jedną,
Tą co nigdy nieskalana!..

Z. Krasiński.

Handel żywym towarem.

Wieki pogańskie prowadziły handel niewolnikami w celu uzyskania rąk do prac służebnych. Nowożytne czasy sprowadzały znów dzikie plemiona Afryki do posług i zajęć, dopiero początek XIX wieku zaznaczył się zniesieniem niewoli, lecz za to stał się wiekiem rozpusty i nierządu. Słyszymy zewsząd o handlu dziewczętami, handlarze żywym towarem kradną uczciwość, sumienie, wolność, zdrowie dziewcząt, zatracają dusze ich i każą im służyć rozpuście. Anglicy ów niecny handel zowią: White Slave Traffic. Nie chodzi tutaj o sprzedaż dorosłych dziewcząt na żony, jak było zwyczajem u pogańskich narodów, ale o oddawanie małoletnich dziewcząt na łup nierządu, rozpusty, na tak zwaną prostytucyę.

Z wzrostem cywilizacyi wzmogła się też prostytucya. Mężczyźni i kobiety wyzuci z wszelkiego poczucia uczciwości, pragną łatwym zarobkiem zdobyć fortunę i zwożą „żywy towar" do domów rozpusty. Ist-

nieją „kramarze", którzy do domów prywatnych ściągają ofiary, mamy wielkich przedsiębiorców, którzy tworzą kluby i związki, mają swe giełdy i rynki zbytu, ze zniżką lub zwyżką cen, według zapotrzebowania i piękności dostawionego towaru, mamy moc agentów i pośredników, którzy wyszukują pożądany „towar".

Co do liczby „ofiar" trudno ściśle obliczyć, wobec chytrości i przebiegłości handlujących. Aby choć w przybliżeniu módz wykazać statystykę handlu dziewczętami, podajemy wyjątki z niemieckiego komitetu narodowego. Według obliczeń prof. Hilty, Szwajcarya corocznie wysyła kilka tysięcy kobiet. Sama Genewa dostarczała 300 dziewcząt rocznie na sprzedaż. „Niemiecki komitet narodowy" w przeciągu czterech lat zdołał wyśledzić 52 handlarzy i 56 dziewcząt uwolnić. Komitet hiszpański w r. 1903 przeprowadził 85 procesów i uwolnił 102 dziewczęta; komitet francuski w r. 1904 uwięził 117 handlarzy żywym towarem. Prostytutki znajdujące się w domach publicznych, nie wszystkie są dobrowolnie zaprzedane, większa jednak część, szczególniej cudzoziemek staje się ofiarą podstępu, a ponieważ dom publiczny coraz to nowych potrzebuje okazów, zostają więc odsyłane z domu do domu, z miasta do miasta. Wobec wzrostu prostytucyi, należy zbadać jakie stanowisko wobec nich zabiera rząd, czy dozwala istnieć jawnie domom publicznym, czy też jak to się dzieje w Niemczech są one zakazane. Niestety i w tym wypadku, umieją poszczególne władze miejskie obejść prawo i przez szpary patrzą na wzmagające się zgorszenie. Istnieje też wywóz do krajów zamorskich szczególniej do Argentyny i Buenos-Aires, nazwany Boulevard du mal, gdzie co tydzień świeży nadchodzi transport. Z Królestwa Polskiego i Rosyi, przebywa tam przeszło 1,500 dziewcząt. W „rejestrze zdrowia" w Buenos-Aires zapisano w r. 1889-1901 rosyanek 1211, włoszek 857, austryaczek 688, francuzek 606, niemek

350, czyli 4,500 europejskich dziewcząt. Przez Genuę przewożą rocznie 1,200 kobiet do poł. Ameryki. Sam Wiedeń liczy 150 agentów trudniących się wymianą dziewcząt do domów publicznych.

Największy procent dostarcza Galicya, Król. Polskie i Poznańskie, szczególniej żydówek z Królestwa i Galicyi. Potem idą Węgry i Rumunia. Niemniej prowincye nadreńskie i Westfalia biorą udział w handlu, ale tu przywóz przewyższa wywóz. Austrya wraz z Bukowiną i Styryą bardzo czynny bierze udział w handlu „żywym towarem". Kraje uboższe, a mocno zaludnione najwięcej dostarczają ofiar, dziewczęta bowiem idą na służbę do miast, i popadają w ręce agentów.

Aby dziewczęta pozyskać objeżdżają handlarze i agenci wszystkie kraje, wabią obietnicami wysokiej płacy służące, kelnerki, aktorki, tancerki, nauczycielki, gdy zaś przybędą na miejsce przeznaczenia zawożą ich do lupanarów, albo też pozbawia się ich wszelkiej możności zarobku, tak że z braku środków materyalnych godzą się na wstąpienie do domów publicznych. Aby uniknąć kary, angażuje się je jako służące w piwiarniach, tingel-tanglach, kawiarniach, a nawet magazynach żydowskich, gdzie oprócz pracy służyć muszą rozpuście. Spróbowawszy takiego procederu, dziewczyna zazwyczaj daje się agentkom namówić i upada coraz niżej. Naiwne dziewczęta szczególniej te, które lubią podróżować, najłatwiej stają się łupem agentów. Dają im pieniądze na podróż ofiarując korzystną posadę, gdy zaś przybędą tłumaczą, że miejsce już zajęte, pozostawione więc bez sposobu życia, zaprowadza miłosierny agent do domu publicznego, gdzie pięknymi strojami, pochlebstwem, winem starają się uśpić budzące się sumienie ofiary. Naturalnie, że za owe stroje, właściciel każe sobie w trójnasób zapłacić, przez co dziewczyna w ustawicznej jest zależności od pryncypała i nie może go porzucić. Agentki czyhają na dwor-

cach kolejowych na dziewczęta przybyłe do miast za służbą, chętnie im służą radą i opieką, ofiarowują mieszkanie i życie, a gdy się u nich zadłuży, groźbą, podstępem a nawet narkotykami zniewalają je do pozostania w strasznym upadku. Wstyd, obawa bicia i zniewagi, powstrzymuje nieraz biedne istoty od ucieczki, gdzież się zresztą mają udać, bez znajomości języka, bez pieniędzy, w obcym będąc kraju? Z prawdziwie szatańską przebiegłością wciskają się agentki do fabryk, nawet do zakładów Magdalenek, gdzie pokutujące dziewczęta pragną się poprawić, do szpitali i klinik, i namawiają do złego. Przebierają się nawet jako zakonnice, pielęgniarki, masażystki, opiekunki dziatwy i sierot, i pod tym płaszczykiem dobroczynności szerzą rozpustę i do wyjazdu namawiają. Dziewczęta sieroty przygarniają do siebie, a gdy dojdą do pewnego wieku sprzedają je według piękności od 20 marek do pięciu tysięcy. Zazwyczaj handlarze gromadzą dziewczęta w lokalach, gdzie je w miarę zapotrzebowania odsyłają do różnych krajów. Handlarzami dostawcami są po części polacy żydzi, którzy pod fałszywymi paszportami wywożą dziewczyny. Podróże zamorskie obejmują dwie linie do Ameryki, Wschodniej Azyi i Australii. Do tej ostatniej najwięcej wysyła Królestwo Pols. i Rumunia. Do Europy zaś przybywają pojedyńcze partye dziewcząt azyatyckiego lub afrykańskiego pochodzenia. Powodem wzmagającego się handlu żywym towarem jest chęć zysku, i wielka niemoralność mężczyzn szczególniej w sferach lepiej uposażonych. Dopóki to „zapotrzebowanie“ się nie zmniejszy, nie zabraknie żywiołów, które zadosyć czynić będą dla własnego interesu rozkiełznanym namiętnościom. Poważną przyczyną jest też lekkomyślność i niemoralność kobiet. Brak religii, stałych zasad, charakteru, są powodem upadku. Lekkomyślność doprowadza do prostytucyi. Bez zastanowienia przyjmują dziewczyny po-

sady kelnerek, modelek, statystek w teatrach, gdzie gorszący przykład jadem przenika ich serca. Wiele też złego wyrządza bieda i ekonomiczne stosunki. W Rosyi dochodzi do tego, że zaprzedają z nędzy własne dzieci i żony. Gdy oświata i dobrobyt zakwitnie, zmniejszy się nędza a przez nią i moralny upadek kobiet. Źródłem złego jest próżność, chęć strojów i zbytków. Dziewczę wychowane w mieście, pragnie strojem wyrównać bogatym, a nie znajdując zarobku, daje się uwieść nędznikom dla błyskotek i ładnych sukienek. Brak wykształcenia, nieznajomość ludzi, również przyczynia się do oszukania niewinnych stworzeń.

Co czynią państwa, aby zwalczyć ową hańbę ciężącą na obecnym stuleciu? Dotąd bardzo nie wiele. Wprawdzie niektóre państwa czuwają nad wychodźcami i karzą wszelkie oszukaństwa dosyć surowo, ale żydzi umieją obejść prawo. Zło dałoby się tylko usunąć przy wzajemnem porozumieniu wszystkich państw i ochronie nieszczęśliwych ofiar. Powstała myśl zwołania konferencyi w celu zwalczania handlu żywym towarem. Zjazd odbył się w r. 1902. Utworzyły się stowarzyszenia misyjne, stowarzyszenia Pań wysyłające delegatki na dworce kolejowe, aby brać w opiekę młode dziewczęta przybywające do obcych miast. Wielką działalność rozwinęło stowarzyszenie angielskie National Vigilance Association. Główny sekretarz towarzystwa Coote zwołał w r. 1899 międzynarodowy kongres w Londynie, w celu wspólnej obrony i działania przeciw handlarzom, utworzenia komitetów samoobrony. Komitet ratunkowy w Niemczech wielkie poczynił zabiegi i połączył w silny węzeł wszystkie stowarzyszenia katolickie. W r. 1906 na Paryskim Kongresie do wspólnej ochrony przed handlem żywym towarem połączyły się wszystkie państwa oprócz Turcyi i Argentyny. Ogółem udział w naradach wzięło 26 państw tak, że słusznie wyrzekł prezydent franc. do delegatów: [1]). „Podróżuję na okół świata i od-

wiedzam szlachetnych ludzi". Jakich środków używaćby należało do zwalczania handlu? Nasamprzód zniesiesienie prostytucyi, zamknięcie lupanarów i wolnego procederu, gdzieby każda osoba podejrzana stała pod kontrolą policyjną jak to się dzieje w Niemczech. Pozatem surowo potępić należy handel dziewczętami, jako czyn niemoralny i zbrodniczy, karygodny. Jeżeli już lupanary publiczne mają prawo bytu, to przecież handel i wywożenie niewinnych istot nie może być cierpiane. Jest to zbrodnia wyzyskiwać namiętności ludzkie i nędzę społeczną! Jest to zamach na zdrowie ludów i ogólną moralność, przez pozwalanie na nierząd i handel duszami ludzkiemi dla własnych zysków. Zbrodnią jest, gdy dziewczęta dorosłe same się oddają prostytucyi, ale jeszcze większą jest zbrodnią, gdy handlarze oszukują małoletnich i sprowadzają je na drogę zepsucia.

Obowiązek zwalczania prostytucyi spoczywa na Kościele, państwie i prywatnych związkach. Kościół musi musi uczyć i napominać, aby podnieść moralność w narodzie, i wpoić życie religijne i obyczajowe. Państwo musi zaostrzyć kary i przepisy przeciw wyzyskowi i handlowi żywym towarem; prywatne zaś związki dopomagać winny Kościołowi i rządowi, aby w zarodku tłumić złe popędy i zgorszenie.

Trzeba nam umoralnić mężczyzn, szczególniej klasy wyższe, które pieniędzmi okupują występek i nim się rozkoszują. Gdy ustanie zapotrzebowanie, ustanie też handel. W rodzinach katolickich widzimy zanik moralności i dobrych obyczajów. Trzeba nam wychowywać dziewczęta w duchu Bożym, aby nie dały się pociągnąć do złego. Opuszczone, bezdomne sieroty trzeba przytulić i mieć o nich staranie. Trzeba unormować stosunki pracy, uprzystępnić oświatę, naukę klasie pracującej. Kto chce współdziałać w tej akcyi ratunkowej, ten nasamprzód przyjaźnie usposobić się musi do stowarzyszeń pobożnych mających za cel umoral-

nienie młodzieży. Tu i owdzie zakładają przytułki dla zbłąkanych, ale czyż to wystarcza? Tyle niebezpieczeństw zewsząd zagraża, szerzy się, a nam nie stać środków materyalnych i chęci dobrych, by złe odwrócić. Widzimy, że często nędza doprowadza dziewczę do upadku. Trzeba nam więc pośredniczych związków wyszukiwania pracy, trzeba nie tylko nad ciałem ale i nad duszą czuwać. Zalecamy gorąco zakładanie biur stręczeń, wskazywanie pracy, bo w tym kierunku straszny panuje wyzysk. Trzeba nam krzewić stowarzyszenia matek chrześcijańskich, stow. sług, szwalni, ochron, stowarzyszenia św. Rafała i wiele innych. Przez pisma i ogłoszenia oświecać trzeba lud i wskazywać mu dokąd się w potrzebie udawać powinien. Po zatem należy wyrwać nieszczęsne ofiary ze szponów handlarzy i procederzystów zawodowych, i wprowadzić w życie uchwały powzięte na kongresie Paryskim:

I. Każde z państw zobowiązuje się ustanowić biuro, które skrzętnie zbierać będzie wiadomości o prowadzeniu handlu nierządu kobiet i dziewczyn.

II. Każde z państw obowiązuje się utrzymywać na dworcach, w portach i na okrętach osobną straż, która śledzić będzie dokąd i w jakim celu kobiety w podróż się udają pod nadzorem przedsiębiorcy.

III. Państwa zobowiązują się odstawiać uwiedzione dziewczyny do ich ojczyzny, na koszt państwa lub stowarzyszeń.

IV. Państwa zobowiązują się czuwać nad agentami, i pozbawionym pracy dziewczynom cudzoziemkom udzielać wsparcia i pracy.

Zależeć będzie od działalności rządów i czujności policyi czy zechce ukrócić wstrętny handel dziewczętami. Wiele to za sobą pociąga trudności, bo zręczni agenci umieją ukryć swe ofiary, i uciekają się pod osłonę ambasad i konsulatów zagranicznych. Prywatne stowarzyszenia wielki mogą przynieść pożytek, zbiera-

jąc wiadomości o przestępstwach, udzielając objaśnień policyi, pracując na kolejach, okrętach, chodząc po lokalach, badając nieszczęśliwe ofiary. Handel żywym towarem należy do bolesnych ran naszego życia społecznego, sprawa musi być wzięta pod uwagę, bo gotuje nam straszny upadek moralny. Od niej zależne są obyczaje, zdrowie, gospodarka, dobrobyt naszego ludu. Uświadamiajmy młodzież naszą o niebezpieczeństwach płynących z prostytucyi, dajmy im książki odpowiednie i wskazówki co czynić, aby się od tej zarazy uchronić.

RODZINA CHRZEŚCIJAŃSKA.

(Ciąg dalszy).

Pokój w rodzinie.

Piękny jest widok nieba gwiazdzistego w pogodną noc księżycową. Piękną jest tęcza z różnobarwnym kolorytem zwiastująca nam pogodę po gromach i burzy. Ale czemże jest piękno natury wobec pogody, spokoju duszy w której zamieszkał pokój Boży, zgoda z bliźnim i ze sobą samym. Pokój ten jest najdroższym skarbem, jaki posiąść możemy. Czemże są dostatki świata całego, gdy serce drży i niepokoju pełne? Tego pokoju niebiańskiego pragnie nam udzielić Jezus, i stąd w stajence betleemskiej rozlega się głos aniołów: „Pokój ludziom dobrej woli“. Jezus pozdrawia uczniów: „pokój wam‘„ a tego pokoju życzy nam też Kościół św., bo przy Chrzcie św. i po spowiedzi mówi: „idź w pokoju, Pan jest z tobą“ a ostatnie błogosławieństwo udzielone nam po śmierci brzmi: Requiescat in pace!“ odpoczywaj w pokoju.

Tego pokoju nie zazna ten, kto nie wzrasta w rodzinie bogobojnej. Odpowiedzmy na dwa pytania: Jakie złowieszcze skutki przynosi z sobą zanik pokoju w rodzinie? Skąd powstaje brak pokoju w domach naszych?

I.

Rodzina powinna być przybytkiem szczęścia i pokoju. Żadne stowarzyszenie, żadne społeczeństwo nie łączy z sobą tak ściśle lu-

dzi jak rodzina. Gdy szczęście i pokój w niej zanika, upada moralnie i materyalnie.

Bez spokoju w rodzinie narażają się jednostki na wielkie niebezpieczeństwa utraty zbawienia; w rodzinie bowiem spoczywa wewnętrzne odrodzenie i uświęcenie. Lecz czy w domu, gdzie niezgoda, kłótnia, zawiść panuje, może spocząć błogosławieństwo Boże? Kto życie wieczne pragnie posiąść, ten musi grzechu unikać. A ileżto grzechów w rodzinie codziennie popełniają? Czyż niezgoda nie jest już grzechem? Małżonkowie przy ołtarzu poprzysięgli sobie miłość, zgodę i jedność. W Piśmie św. czytamy: *Ale co raz wyszło z ust twoich zachowasz i uczynisz jakoś obiecał Panu Bogu twemu, a własną wolą i usty twymi wyrzekłeś* [1]. Do iluż grzechów prowadzi niezgoda w rodzinie: nienawiść, chciwość, zemsta, przekleństwa i złorzeczenia! I stąd powstają liczne występki przeciw moralności i dobrym obyczajom, których przyczyną rozterka domowego ogniska. Grzech rodzi grzech, i na zgubę wieczystą prowadzi duszę.

Chcesz być zbawiony, korzystaj z łask, które są w Kościele Chrystusowym, bo o własnych siłach zbawić się nie możesz. Tam, gdzie niema pokoju serca, nie może też być należytego korzystania z owoców łask Bożych. Trzeba nam usunąć z serca wszelką złość i nienawiść! Patrz na morze miotane wichrem i burzą, nie odzwierciedla się w niem słońce, nie przegląda się lazur nieba w jego falach, dopóki się nie uciszy i nie uspokoi. Podobne morzu jest serce ludzkie. Jeżeli w niem ma się krzewić łaska Boga i Bóg ma zamieszkać, nie może być poddane grzechowi. Możesz klękać i ręce składać do modlitwy, serce twe mimo zewnętrznego spokoju, nie będzie z Bogiem, bo tkwi w niem nienawiść i zemsta. Serce mściwego człowieka jest ciemne i ponure, pełne goryczy i jadu. Może nawet w chwili, gdy klęczysz, aby przyjąć do serca Chrystusa Pana twego odczuwasz nienawiść bliźniego? I coraz uboższy stajesz się w łaski i w złem zaślepiony!

Albowiem Bóg nie jest rozterku ale pokoju, jako też we wszystkich Kościołach nauczam, pisze św. Paweł [2]. A na innem miejscu czytamy: *Nienawidzi Pan świadka fałszywego, który mówi kłamstwo i tego, który sieje rozterki między bracią* [3]. Niespełnianie woli Bożej, ustawiczne niesnaski muszą człowieka od Boga oddalić. Szatan jedynie raduje się z serca pełnego złości i obfite zbiera żniwo w takich rodzinach.

---

[1] Prawa XXIV, 23. [2] 1 Kor. XIV, 33. [3] Przyp. VI, 33.

Bez łączności i zgody w rodzinie niema zadowolenia i szczęścia. Św. Piotr mówi: *Kto chce żywot miłować i oglądać dni dobre: niech pohamuje język swój od złego, a usta jego niech nie mówią zdrady* [4]). W rodzinie bogobojnej jedno drugiemu osładza życie, wzajemnie sobie dopomagają, dzielą wspólnie radość i troskę, przez co gorzkość życia mniej się daje odczuwać.

Gdzie zaś waśń panuje, tam nawet największy dostatek nie da zadowolenia i szczęścia, tam życie stanie się jarzmem nie do zniesienia. Weźmy ubogą rodzinę pod słomianą żyjącą strzechą, ale oddaną pracy, modlitwie, zgodzie, czyż ona nie szczęśliwsza w swem ubóstwie od bogacza, który zalać pragnie robaka sumienia przez biesiady i używanie? Nie majątek czyni nas szczęśliwymi, ale pokój Boży, spokój własnego sumienia, zgoda z Bogiem i bliźnim! Gdzie zgoda zanika, tam też nie może być mowy o dobrem wychowaniu dziatwy. Wątła roślina nie oprze się burzy i wichrom, tak samo serce dziecka pomnażać się wtedy tylko może w cnotach, gdy mu je wpaja dom rodzicielski słowem i przykładem. Jeżeli rodzice nie cieszą się szacunkiem ogółu, nie mogą też należycie wychować dzieci.

W sposobie wychowania musi panować jedność i zgoda. Ojciec i matka iść muszą ręka w rękę, niechaj jedno nie burzy, co drugie zbudowało. Matka rozkazuje dziecku, ojciec gani jej życzenia, czyż wobec takiego przykładu może dziecko należycie być pokierowane?

II.

Zanika religia w domach naszych, albo jest pozornie tylko wykonywaną i to jest przyczyną niezgody. Niema cierpliwości, wyrozumiałości wzajemnej, jesteśmy gniewliwi i chciwi zemsty. Gdzie ludzie mieszkają tam i błędy być muszą, bo jesteśmy ułomni. Nie można ludzi czynić aniołami, trzeba im wady wybaczać, wypełniając słowa Apostoła: *Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy* [5]). Jakże się jednak dzieje? najmniejszy błąd bliźniego, najmniejsze przekroczenie, opór są powodem zburzenia spokoju domowego. Nie rzadko zawiść lub zazdrość jest przyczyną niezgody. Małżonkowie lata całe spędzili w zgodzie, a oto błaha przyczyna roznieca tlejące zarzewie zazdrości, następuje nieufność, rozłąka, wymówki i obraza Boska. Św. Chryzostom w tych słowach określa zazdrość: „zazdrosny bywa niemiły, zgorzkniały, nie zna co radość. Czy w domu czy w drodze wciąż jest niespokojny, wszę-

[4]) Piotr. III, 10. [5]) Gal. VI, 2.

dzie widzi zło i zgubę. Taki stan gorszy jest od śmierci, bo łamie, i niszczy powoli". Zazdrość to zły duch w rodzinie, który krzywdę przynosi nawet najszczęśliwszym ludziom. Bądźcie ostrożni w obcowaniu z ludźmi, ale gdy zaufacie komu, nie dajcie się unosić szatanowi zazdrości.

Zgoda rodzinna zanika, gdy mężowie stronią od domowego ogniska. Mężczyzna zapracowany przez dzień cały w warsztacie lub biurze, gdy wieczór przyjdzie, zamiast spędzić go w domu, spieszy do gospody. Dziatki zaledwie znają ojca, a żona widząc się zaniedbaną, zatraca doń przywiązanie i miłość. Czyż to nie doprowadza w końcu do rozdwojenia? Często też mężowie grzeszą zbytnią porywczością, są brutalnymi dla żony i dzieci. Niewiasta tkliwsza z natury, widząc surowe postępowanie męża, staje się zimną i nieczułą, na czem cierpią dziatki, które tylko przy sercu kochającej matki nabierają dobrych, szlachetnych uczuć i pragnień.

W końcu zatraca się miłość i zgoda w rodzinie, gdy żony nie umieją stworzyć serdecznego węzła rodzinnego. Pewnego razu, do słynnego z cierpliwości O. Filipa Henry, przyszła niewiasta, uskarżając się na złego męża. Kiedy skończyła wywodzić swe żale, zapytała: co mam czynić czcigodny Ojcze? Roztropny kapłan pojął, po czyjej stronie wina, i odrzekł: najlepiej uczynisz, gdy pójdziesz do domu i staniesz się odtąd lepszą żoną dla twego męża, a wtedy i on się poprawi".

„Bądź lepszą żoną", oto słowa, które stosować trzeba do wielu kobiet, wiele bowiem zapomina o obowiązkach matki, żony, gospodyni domu, pragnie uprzyjemniać sobie życie, i czynić wszystko według swej woli. Czyż wobec takich poglądów może być szczęście w domu? Ileż kobiet, zamiast dbać o dzieci, dobytek, gospodarstwo i porządek domowy, spędza dzień cały na plotkach, obmowach; zamiast osłodzić twardy los męża, żądają pieniędzy na zbytki i stroje. Żona nie może zapominać, że za pracę winna mężowi dać ład w domu, uprzyjemnić mu wolne chwile, oddać się dzieciom i ich wychowaniu; że życie, to nie zabawa ale trud i ofiara!

Niech rodzice chrześcijańscy szukają zgody i szczęścia w progach domu swego. Pielęgnujcie ducha pobożności, wypełniania obowiązków, bądźcie dla siebie uprzejmi, wyrozumiali. Gdy Bóg zamieszka pod waszą strzechą, wtedy nie będzie przekleństwa i złorzeczenia, wtedy i nabożeństwa niedzielne, i Sakramenta śś. staną się dla was owocne i pożyteczne. Kto pragnie przeżyć dzień szczęśliwy w życiu, ten niech szuka i trwa w spokoju!

(Ciąg dalszy nastąpi).

SŁOWA PRZESTROGI

na poprawę doli polskich robotników sezonowych w Niemczech.

I.

Obecny stan rzeczy *).

Od chwili, kiedy przemysł w Niemczech gorączkowo począł się rozwijać—zabrakło w rolnictwie niemieckiem sił roboczych.

Zrazu starano się zapobiedz temu brakowi przez sprowadzonych robotników polnych z innych stron Niemiec, gdzie przemysł jeszcze nie był rozwinięty, jak z Turyngii, Eichsfeldu itp. Gdy to nie wystarczało, zwrócono się po siły robocze do Prus Zachodnich i Wschodnich, wreszcie do Poznańskiego i Ślązka pruskiego.

Tak było w latach 70 i 80 przeszłego stulecia. Wówczas stosunek pracodawców niemieckich do polskich robotników był lepszym, jak dzisiaj,—gdyż opierał się tradycyjnie na dawnych, warunkach, gdy robotnik polny niemiecki daleko wyższe stawiał warunki swemu pracodawcy—aniżeli to dziś czynią polscy robotnicy polni.—Przyczyną tej różnicy jest z jednej strony wyższa kulturalność robotnika niemieckiego i z tem związane większe wymagania w życiu codziennem; z drugiej zaś strony straszna nędza ludu polskiego, która ich pcha po zarobek na obczyznę nawet wśród warunków tak ciężkich i przykrych, jakie obecnie się wywiązały.

Piszący te słowa, miał sposobność kilkakrotnie na miejscu w Niemczech przekonać się naocznie o ich położeniu i to przez kilka lat z rzędu, gdyż pracował nad nimi jako duszpasterz polski, stąd dalekim będzie od wszelkiej przesady, ale i pesymizmu zarazem.

---

*) Autor powyższego artykułu, *ks. Emil Sikorski T. J.*, znający dokładnie warunki wychodźców naszych, dla szerszego uświadomienia robotników polskich nadesłał nam łaskawie swą cenną i pożyteczną pracę, którą w całości umieszczamy.

Otóż, gdy się okazało, że i te siły robocze nie wystarczają, jakie stały do dyspozycyi w obrębie państwa niemieckiego, zwrócono się do państw sąsiednich, t. j. do Austryi i Rosyi po robotników polskich polnych, gdyż ci okazali się tanimi i dobrymi pracownikami.

Przychodziło zawsze więcej dziewcząt i kobiet, niż chłopców i mężczyzn, a to po prostu z tej przyczyny—że mężczyźni wolą jechać (z Galicyi, Węgier północnych, także z Królestwa Polskiego) do Ameryki—dla lepszego i większego zarobku, a lichszy zarobek zostawiają kobietom i słabszym od siebie w starym kraju.

Dla sprowadzenia robotnika polskiego utworzono w Niemczech biuro centralne w Berlinie i filię tegoż w Mysłowicach, (Deutsche Feldarbeiter-Centrale in Berlin—und Filiale der deutschen Feldarbeiter-Centrale zu Myslowitz).

Na wiosnę setki agentów z owych biur jako też ekonomi (włodarze) z większych dworów w Niemczech, głównie z Saksonii, Hanoweru, Meklemburgii, Brunświku itd., przez dwa miesiące, t. j marzec i kwiecień, formalnie sobie wydzierają robotników polskich, sadząc się jak na licytacyi na coraz większe obietnice, rozumie się przez pracodawców w kontrakcie nie uwzględniane.

N. p. jeśli widzą gromadkę dziewcząt pobożniejszych, pytających się o kościół katolicki—to mówią, że jest w pobliżu—choć nieraz koleją tam trzeba dojeżdżać; gdy zaś widzą dziewczęta i chłopców podpitych—to obiecują im co niedzielę muzykę, tańce itd.

Wreszcie jeden nad drugiego zachęca zadatkiem — gdy jeden da 3 marki—drugi daje 5 — a trzeci daje 6 marek i bierze ludzi natychmiast ze sobą. Polscy robotnicy polni następującymi drogami zdążają do Niemiec.

I. Z Galicyi przez Oświęcim, Wrocław, Berlin do północnych Niemiec, Danii i Szwecyi.

II. Z Królestwa Polskiego głównie z Wielunia i okolicy, z Częstochowy, Radomia, Piotrkowa, Łodzi i Kalisza udają się przeważnie przez Mysłowice potem jak Galicyanie przez Wrocław-Berlin do północnych Niemiec, przeważnie do Hanoweru, Saksonii, Meklemburgii i Brunświku.

III. Z Poznańskiego wprzód jadą przez Poznań na Berlin i dalej do miejsca przeznaczenia, wskazanego przez biuro, agenta lub ekonoma jadącego z nimi.

Podobnie z Prus Zachodnich jadą przez Toruń, Poznań, Berlin i dalej, jak poprzedni.

Biuro centralne niemieckie w porozumieniu z dyrekcyą kolejową pakuje robotników do wozów IV klasy i kosztem pracodawców przewozi ich przez Berlin na miejsce przeznaczenia najkrótszemi drogami, wiodącemi na Saksy, Hanower itd.—Tak samo swoim kosztem odwożą pracodawcy robotników do granicy pod zimę.

Aby sobie nie robić konkurencyi, pracodawcy ułożyli się między sobą co do zapłaty. Mężczyźni dostają przeciętnie na dzień 1,50—175 mrk. Kobiety i dziewczęta 1,10 do 1,20 mrk. Ponadto od głowy po 25 funtów kartofli na tydzień i gdzieniegdzie po 1 litrze mleka odtłuszczonego, lub trochę fasoli.

Chłopi niemieccy (gospodarze), którzy sobie także do pomocy w gospodarstwie biorą po kilka dziewcząt lub kilku silnych parobków, płacą im wprawdzie trochę mniej, dziewczętom po 1 mrk. dziennie a mężczyznom po 1,50 m. — ale zato dają im dziennie 3 razy ciepłą strawę — t. j. rano, w południe i wieczór, co dla robotnika jest korzystniejsze, gdyż są lepiej odżywiani i nie cierpią głodu, jak ci w wielkich dworach.

Niejeden będzie ciekawy—jakie też robią wrażenie ci biedni robotnicy polscy z pod trzech zaborów?

Otóż niezaprzeczenie najlepiej się przedstawiają robotnicy z pod zaboru niemieckiego, t. j. z Prus Zachodnich, W. Ks. Poznańskiego i Śląska pruskiego. Znajomość pewna języka niemieckiego znacznie im ułatwia stosunek do pracodawców i chroni ich przed wyzyskiem. Ponadto, robotnicy ci przywożą ze sobą lepsze ubranie, trochę bielizny i pościel, czego robotnicy z Królestwa Polskiego ani z Galicyi—z powodu ceł granicznych zrobić nie mogą. Ludzie ci są też wogóle lepiej odżywiani—stąd fizycznie są okazalszymi od swoich współrodaków z Galicyi i Królestwa Polskiego.

Na drugiem miejscu możnaby postawić pod tym względem robotników galicyjskich, a najbiedniejszymi materyalnie i fizycznie najdrobniejszymi i źle odżywionymi są po większej części ludzie

z Król. Polskiego. Nie mówię tu o wszystkich — ale zdarza się nieraz, że chłopcy i dziewczęta z Królestwa, liczący po 18 lat, tak mizernie wyglądają, jak jaki 12—15 letni podrostek z Poznańskiego. Ale ma to także swoje przyczyny: nędza i głód panuje w domu. Do Prus wybierają się ukradkiem, gdyż społeczeństwo tamtejsze a nawet i duchowni, do ostatnich czasów wrogo byli usposobieni do wychodźtwa wogóle, a w szczególności na Saksy i do Prus. Przez granicę nie wolno mu brać nowych rzeczy, ani nawet pościeli— gdyż urzędnicy celni w poszukiwaniu za kontrabandą—rozpruwają im poduszki i pierzyny. Tak więc, jak ta zwierzyna ścigana przebywają granicę nieraz ukradkiem, idąc dniem i nocą tylko w jednem ubraniu, jakie na sobie mieli i to nieraz zabłoconem, przemoczonem i zdartem na strzępy.

Nic więc dziwnego, że zewnętrznie nie przedstawiają się dodatnio, ale za to kiedy człowiek wda się z nimi w rozmowę— odkrywa ze zdziwieniem niejedną szlachetną duszę.

Na zapytanie—a czemuż aż z tak daleka tu przyszliście? Odpowiadają prawie jednogłośnie:

—Jegomość—w domu nędza—głód!

Jeden zaś mówi: Ja mam w domu starego ojca—lub starą matkę—a nie ma co jeść!

Drugi mówi: Zostawiłem w domu żonę i dzieci—i tu przyszedłem, by im zarobić na chleb!

W końcu postępowaniem swojem to stwierdzają—że prawdę mówią—gdyż jak tylko otrzymają swą pierwszą zapłatę, zaraz wysyłają listownie pieniądze w swoje strony; jedni „swym tatusiom,“ inni żonie „z drobiazgiem“—aby ich wyżywić. I tak ciągle robią aż do końca sezonu roboczego.

Wobec tej smutnej rzeczywistości, wobec nędzy i głodu, który ich pcha po zarobek choćby za granicę, czy to do Ameryki—czy też do Prus—idą tu więc za chlebem, a nie dla rozkoszy, bo warunki, wśród których tam pracują, są twarde, a jeśli coś zaoszczędzą, to sobie zwyczajnie od ust odejmują.

Wobec tego, na ogół biorąc, wiadomości przez czasopisma podawane o wielkich szkodach wśród naszego ludu z obieżysastwa, są przesadzone!—Nie zadano sobie pracy i nie porów-

nano szkód z korzyściami, stąd wypływającemi. Wszyscy, którzy temu ruchowi ludności polskiej bliżej się przypatrzyli, kapłani, którzy nad temi ludźmi pracowali, są tego samego zdania, pomimo, że pracodawcy niemieccy polskich robotników znacznie gorzej opłacają,aniżeli ongi opłacali własnych swych współbratymców. Dlatego zbić musimy niektóre nieuzasadnione sądy i uprzedzenia o obieżysastwie.

I tak w ogólności w społeczeństwie polskiem utrzymuje się niesłuszne mniemanie—że wszystkie dziewczęta polskie wracające z Niemiec,są zepsute obyczajowo i zasilają tylko lupanary w Niemczech i w kraju.

Któż to twierdzenie sprawdził? Bo w rzeczywistości wręcz inaczej się przedstawia.

Na granicy odbierają robotników polskich, a więc i dziewczęta polskie w swoją opiekę agenci z biur centralnych niemieckich lub ekonomowie z dworców niemieckich i gromadnie ich odwożą na miejsce przeznaczenia do pracy. A więc po drodze nie zostawiają ich w lupanarach!

We dworach umieszczeni są w osobnych izbach żonaci, w osobnych dziewczęta i w osobnych parobcy. Do tego pracodawcy zmuszeni są osobnym paragrafem prawa niemieckiego.

Pracodawców zmusza do tego nie tylko prawo—ale ponadto żandarmerya i policya—która niekiedy w nocy wpada i rewizye urządza w koszarach polskich (Polakenkassernen) i winnych odstawia do więzienia lub karze grzywną.— Prócz tego zmusza pracodawców do czuwania nad obyczajnością ich własny interes, bo jeśli robotnik jest niemoralny, to zwyczajnie przepędza noce bezsenne i we dnie ze szkodą pracodawcy pracować nie może.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Verax.



Redaktor i Wydawca **ks. Maryan Nassalski.**

DRUK. H. NEUMAN W WŁOCŁAWKU

SPIS RZECZY

zawartych

W „PRZEWODNIKU SPOŁECZNYM"

dodatek popularny do „Homiletyki"

od n. 1—6.

R. 1907.